Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Z Polesia.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 12 (716) 20 KWIETNIA 1933 R.



Pointer Klub w Polsce

urządza w dniu 30 kwietnia r. b. wiosenne próby polowe (field-trialsy dla psów myśliwskich angielskich ras, zapisanych, lub mających prawo być zapisanemi do ksiąg rodowych.

Field-trialsy odbędą się na polach dóbr Wilanów.

Psy będą próbowane w pierwszej klasie — młodzieży (nagroda „Derby"), dla psów i suk w wieku do 18 miesięcy, i w drugiej klasie, otwartej, dla psów i suk bez różnicy wieku. Regulamin tych prób opracowany na zasadach regulaminów Angielskiego Kennel-Clubu i Federation Cynologique Internationale w Belgji.

Oprócz cennych przedmiotów, będą przyznane dyplomy na 1, 2, 3 i rezerwowe miejsce oraz „zaświadczenia polowe".

Do jury zostali zaproszeni pp.: dr. Ignacy Grymiński, Bazyli Przychodźko, inż. Andrzej Śliwiński, na zastępcę i zarazem sekretarza prób — Kazimierz Kamieński, na gospodarza — Konrad Antoszewski.

DO WIADOMOŚCI PP. PRENUMERATORÓW.

W myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa", wysyłane jako zwykłe przesyłki pocztowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.).

ADMINISTRACJA.

OD ADMINISTRACJI.

Czas już odnowić prenumeratę „Łowca Polskiego" na kwartał II i miesiąc maj.

Pp. Prenumeratorom, którzy nie opłacą abonamentu, będziemy zmuszeni wysyłkę naszego pisma wstrzymać.



Przeprawa przez Wilję. Fot. kpt. St. Śliwowski.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU ZWIERZYNY BITEJ DO FRANCJI.

Przystępując do skreślenia poniższych uwag, dotyczących eksportu bitej zwierzyny na rynek francuski, mniemam, że sprawa ta winna specjalnie zainteresować tych wszystkich hodowców zwierzyny drobnej, którzy łowiska swe już urządzili, lub zamierzają je urządzić, trzymając się handlowej linji wytycznej swych zabiegów i pracy. Ponieważ takich hodowców jest u nas coraz więcej i wiele przemawia za tem, że należy spodziewać się wzmożonego zainteresowania w tym kierunku, uważam, że dane, które tu przytoczę, i refleksje, jakie rzucę, powinny być aktualne, a zarazem stanowić punkt wyjścia dla ujednostajnienia dążeń eksportowych.

Z memorjału, jaki złożył Ministerstwu Rolnictwa związek importerów towarów polskich do Francji, dowiadujemy się ciekawych szczegółów co do wywozu przez nas bitej zwierzyny dotychczas, a przedewszystkiem samo złożenie tego memorjału, którego celem jest postawienie tego wywozu na odpowiedniej skali, dowodzi niezbicie, że Francja interesuje się specjalnie tym działem swego importu i towar nasz uważa za pożądany u siebie.

Oficjalne cyfry, wzięte do memorjału z urzędowych statystyk, wskazują, że w roku 1932 Polska wyeksportowała do Francji 64.700 kg. dziczyzny, wartości 349.000 franków. Stanowi to tylko trzynastą część ilości, jakiej dostarczyła Anglja, a wynosi zaledwie około 3% ogólnego importu Francji z dziesięciu państw europejskich.

Mimo to, import z Polski wzrósł w porównaniu do r. 1931 o 230%.

Te cyfry wyraźnie oświetlają, jak wielkie są możliwości wykorzystania i rozwinięcia tej dziedziny, stanowiącej narazie bardzo nikłą cząsteczkę naszego bilansu handlowego.

Eksport zwierzyny bitej zagranicę znajduje się u nas dotychczas w stadjum zrozumiałych zresztą studjów, przez co dalekim był dotąd od właściwego zorganizowania. Impuls jednak, jaki idzie ze strony odbiorców, powinien przynieść jak najszybszą zmianę w tym kierunku.

Najważniejszą stroną rozwoju naszego eksportu bitej zwierzyny na przyszłość będzie przedewszystkiem uporządkowanie akcji, ażeby nie dopuszczać do eksportu dzikiego (na własną rękę jednostek) i do psucia tym sposobem rynku francuskiego w stosunku do naszego towaru, a przez to samo i cen, co dotychczas, niestety, miało miejsce, deprecjonując możliwe do osiągnięcia maximum. Uporządkowanie to jednak musiałoby obejmować zarówno naszych krajowych eksporterów, jak i ich przedstawicieli we Francji, a wówczas polski towar, zasadniczo dobrze widziany na tamtejszym rynku, w szybkiem tempie mógłby zdobyć dla siebie jedno z poczesniejszych miejsc w całokształcie importu Francji, na co nasze naturalne warunki hodowlane pozwalają w zupełności.

Z lokalnych warunków u nas, utrudniających bardzo konkurencję z innemi krajami na zagranicznych rynkach zbytu zwierzyny wogóle, najgroźniejszem jest wyśrubowanie stawek przewozowych na nią przez kolej (400%) i w tym względzie powinny być uznane słuszne postulaty przyszłego związku naszych eksporterów zwierzyny, inaczej nie będziemy mogli nigdy towaru tego wywozić z Polski masowo.

Następnie najważniejszą sprawą jest segregacja towaru i dostarczanie go przez zainteresowanych producentów (właścicieli łowisk handlowych) do rąk ajencyj eksportujących w jakości istotnie standaryzowanej, za którą, oczywiście, i cena osiągana będzie odpowiednio wyższa.

Najbardziej pożądaną zwierzyną, jaką możemy w stanie bitym eksportować do Francji, jest ptactwo: kuropatwy i bażanty, nie mniejsze jednak zainteresowanie budzi zając, a nawet królik.

Sarny są najtrudniejsze w dostawie, gdyż nie wytrzymują dobrze długiej drogi i nadchodzą do Francji przeważnie już w stanie nadpsutym. Z tego też względu narazie na wywóz większej ilości tego gatunku liczyć nie można.

Sezon importu zwierzyny na rynek francuski rozpoczyna się już w sierpniu i trwa do grudnia włącznie. W uzależnieniu od czasów ochronnych, obowiązujących u nas, mamy możność zaczynać nasz eksport dopiero we wrześniu, lecz i te cztery miesiące odpowiedniej pracy koło tego będą zupełnie wystarczające do pokuszenia się o szerszy zasięg na tamtejszym rynku.

Możliwość tę poprzedzić musi koniecznie stworzenie należytej organizacji zbiorowej, aż do zapewnienia sobie przez związek eksporterów odpowiedniej podaży ze strony producentów. Na zorganizowanie to 4—5 miesięczny okres wiosenno-letni, dzielący nas od sezonu wywozowego, powinien najzupełniej wystarczyć. Dla ułatwienia zorganizowania się naszych firm eksportujących, koniecznem jest skomunikowanie się zawczasu wszystkich właścicieli hodowlanych łowisk handlowych z poszczególnemi firmami, dla stworzenia podstaw celowej akcji tych ostatnich w stosunku do rynku importującego.

Wspólność interesu — osiągnięcie najlepszych cen w wyniku wszechstronnie racjonalnego postawienia sprawy eksportu zwierzyny bitej z Polski — powinna wywołać jak najszybszą wspólność działania i porozumienia.

Łowiectwo polskie przy pomocy dobrze zorganizowanych kupców-eksporterów — a pod opieką władz, dysponujących możliwością ułatwień, ulg i innych środków poparcia tej, rokującej duże nadzieje, akcji— nie powinno zlekceważyć szans utrwalenia popytu na naszą zwierzynę na rynku francuskim, a w następstwie i na innych.

A opisane możliwości — może nareszcie wpłyną na zmianę poglądów na łowiectwo niektórych profesorów i posłów.

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO.

W SPRAWIE HODOWLI SARN NA ZACHODNICH ZIEMIACH POLSKI.

(Dokończenie).

W liście W. Z. M. do p. wojewody czytamy następujące zdanie, które tu powtarzam w dosłownem brzmieniu:

„Zarząd nasz stanął na stanowisku, że uważać należy projekt p. H. Knothego za zadaleko idący i wyraził opinję, że nie doprowadziłby on do pożądanego rezultatu podniesienia jakościowego naszych zwierzostanów sarn".

„Dotknąłby on bowiem boleśnie wszystkich myśliwych, którzy posiadają uporządkowane łowiska, i także dzierżawców, którzy byliby pozbawieni conajmniej na rok lub dwa owoców swoich hodowli. Pozatem należałoby się obawiać, że przy tego rodzaju rozporządzeniu myśliwi-hodowcy nie wydzierżawialiby gminnych polowań pogranicznych t. zw. polowań ochronnych, któreby przechodziły dla braku amatorów w ręce gminy, co jeszczeby pogorszyło sytuację".

„Dalej uważa Zarząd, że ze względów hodowlanych zupełne zamknięcie polowania na rogacze przyniosłoby nie dodatnie, a ujemne skutki, gdyż wszystkie wsteczniaki i degeneraty doszłyby do rozpłodu z wielką szkodą dla hodowli".

W. Z. M. pisze dalej, że:

„w swoim 1-ym wniosku do p. wojewody z dnia 10.XI 1932 r. proponował kompromisowo, na rok przyszły, tylko 6-cio tygodniowy termin polowania na kozły, a mianowicie od 15.VIII do 30.IX, natomiast na zebraniu dnia 3.XII.1932 r. przyszedł do przekonania, że i ten termin uważać należy za niekorzystny i stawia ponowny wniosek o otwarcie polowania na kozły na rok 1933 w czasie od 15 lipca do 31 sierpnia i to z tem umotywowaniem, że właśnie podczas rui hodowcy będą w możności odstrzelić wsteczniaki i degeneraty, tak niezmiernie szkodliwe dla ogólnej hodowli. 6-cio tygodniowy, tak krótki okres natomiast uniemożliwi nieetycznym myśliwym i t. zw. „legalnym kłusownikom" wybijanie kozłów bez wyboru".

W. Z. M. uważa odstrzał cieląt-jeleni i danieli oraz koźląt sarn za szkodliwy przy regulowaniu stosunku płci, ilości sztuk w stosunku do powierzchni, oraz przy odstrzale selekcyjnym, motywując, iż wśród młodzieży niezmiernie trudno rozpoznać płeć, oraz iż nie jest jeszcze pewnem, czy ze słabego cielęcia lub koźlęcia nie rozwinie się w przyszłości silna sztuka. W. Z. M. twierdzi, że jeżeli chodzi o segregację hodowlaną, to należy odstrzeliwać tylko słabe i jałowe, już dojrzałe sztuki płci żeńskiej.

Strony wypowiedziały się wyraźnie, jakie środki uważają za wskazane stosować w celu polepszenia jakości sarn, lecz zdania w tej sprawie różnią się zasadniczo.

Popierając nadal wnioski moje, wyjaśnię dokładnie różnicę między zapatrywaniami W. Z. M. i mojemi.

Zamknięcie zupełne polowania na rogacze na rok jeden jest, mojem zdaniem, konieczne z następujących względów:

a) rogaczy na terenach Wielkopolski i Pomorza jest tak znikoma ilość, że o selekcji w ścisłem tego słowa znaczeniu mowy być nie może, wybitoby resztę, gdyż te, które jeszcze pozostały, prawie wszystkie są kiepskie, trzeba dopiero mieć pewną ilość sztuk, by wogóle możliwa była selekcja;

b) nieodstrzelona w jednym roku ilość rogaczy, pozostawiona na terenie w żywym stanie wraz z przeznaczonemi do dalszej hodowli staremi rogaczami, przyrost młodzieży i odstrzał kóz — poprawią znacznie stosunek liczbowy płci, złagodzą tem samem wycieńczenie płciowe rogaczy i poprawią im poroża, a dopiero wtedy można będzie dokonać selekcji i to bardzo umiarkowanej;

c) w ofierze wyrzeknięcia się w ciągu jednego roku satysfakcji strzelania do kozłów, złożonej na ołtarzu św. Huberta dla ogólnego dobra łowiectwa, nie widzę „bolesnego dotknięcia wszystkich tych myśliwych, którzy posiadają łowiska uporządkowane", nie giną im bowiem te rogacze, a tylko odracza się termin ich odstrzału na jeden rok lub dwa lata; przez ogólne zamknięcie polowania na rogacze mają oni gwarancję, że sąsiad im tych rogaczy nie odstrzeli;

d) hodowcy będą mieli gwarancję, że sztuki, przeznaczone do odświeżenia krwi, pozostaną przy życiu, inaczej wogóle zabieg ten byłby w Wielkopolsce i na Pomorzu niemożliwy ze względu na zbyt intensywne odstrzeliwanie rogaczy;

e) dzierżawcy terenów łowieckich, których dzierżawy dłużej trwają, niż rok jeden, znajdą się w sytuacji identycznej, jak właściciele łowisk, a ci, którym dzierżawy wygasają w ciągu jednego roku, nie będą mogli wybić reszty rogaczy, co wpłynie dodatnio na stan łowisk, a do tego właśnie dążymy.

Troska, że racjonalni myśliwi, ze względu na zamknięcie odstrzału rogaczy na rok jeden, nie wydzierżawialiby okalających ich tereny obwodów gminnych, co normalnie czynią w celu zabezpieczenia swych łowisk od niepożądanych sąsiadów, wydaje mi się zupełnie bezpodstawną, nie sądzę bowiem, by byli tak krótkowzroczni. Przeciwnie, dzierżawa terenu bez możliwości odstrzału rogaczy dla nieetycznych myśliwych stanie się bezwartościowa i łowiska te dostaną się w ręce prawdziwych hodowców, którzy polują dla sportu i mają na względzie nie zyski, a wyższe cele.

Śmiem wątpić, czy ogół posiadaczy kart łowieckich w Wielkopolsce i na Pomorzu stałby na wysokości zadania, ażeby w okresie, dozwolonym przez prawo na strzelanie kozłów w czasie rui, jak to W. Z. M. projektuje, odstrzeliwał tylko rogacze selekcyjne, oszczędzając sztuki kapitalne i przeznaczone do rozmnoży. Rygor taki, bez odpowiedzialności sądowej, mojem zdaniem, jest niewykonalny, tembardziej, że widzimy obecnie przykłady nieetycznego i bezwzględnego postępowania wobec sąsiadów w postaci ambon i czatowni, ustawionych wzdłuż granicy sąsiednich łowisk, w odległości zaledwie kilkudziesięciu kroków od granicy.

W. Z. M. nie chce wogóle wyrzec się możliwości strzelania rogaczy nawet przez rok jeden na terenach Wielkopolski i Pomorza, pozatem uważa, że 6-cio tygodniowy okres polowania na kozły powinien być wyznaczony w czasie od dnia 15 lipca do 31 sierpnia, a więc właśnie tylko w okresie rui. Pogląd mój w tej sprawie przytoczyłem już poprzednio, muszę tu nadmienić, że uważam okres ten nawet w drugim roku, t. j. 1934, za niewłaściwy, w okresie tym bowiem zniweczone zostałyby wszystkie poprzednio poczynione zabiegi.

Na odstrzał selekcyjny rogaczy jest dosyć czasu od 15 do 31.V, kiedy najłatwiej to uczynić, i od 1 do 31.VIII, t. j. wtedy, kiedy odstrzał selekcyjny niekoniecznie musi być dokonanywany w czasie rui, gdy łatwo jest każdego najlepszego i najbardziej ostrożnego rogacza dostać na strzał, wtedy bowiem niewątpliwie zginęłoby wiele sztuk kapitalnych, co większą szkodę wyrządziłoby łowiectwu, niż dopuszczenie do rozpłodu kilku wsteczniaków i degeneratów, które, mówiąc nawiasem, niekonieczne zawsze takiemi pozostaną.

Obecnie same tylko degeneraty płodzą potomstwo. Zamiłowany i dobry hodowca wie, gdzie i kiedy szukać degeneratów i wsteczniaków, i zdąży je w odpowiednim czasie odstrzelić.

Mojem zdaniem, w drugim roku należałoby zezwalać na selekcyjny odstrzał rogaczy tylko tym hodowcom, którzy przedstawią wykaz stanu sarn z umotywowaniem hodowlanem i planem odstrzału, według schematu, jak to czynią nadleśnictwa państwowe; wykaz ten winien być stwierdzony przez delegata powiatowego i dwóch sąsiadów, myśliwych o ustalonej dobrej opinji.

W. Z. M. stoi na zupełnie mylnem stanowisku co do odstrzału cieląt jeleni i danieli oraz koźląt sarn, niezgadzającem się absolutnie z teorją znanych autorytetów, jak hr. Sylwa-Tarouca i Ferdinand von Roesfeld i Wiktor Stefan.

Ci znani i dotychczas przez nikogo jeszcze nie zbici w swych teorjach autorzy, twierdzą, że prawem przyrody starsze osobniki umierają wpierw, niż młode, wobec czego kóz, które z powodu starości pozostają jałowe, jest w łowiskach mało. Niedopuszczalne jest odstrzeliwanie dojrzałych sztuk, zdatnych do rozpłodu, które z niewiadomych przyczyn mogą rok jeden chodzić bez koźląt, a później corocznie płodzić i na których wychowanie jest dokonany pewien nakład w postaci ochrony, dokarmiania zimową porą i wyrządzonych przez nie szkód w drzewostanach i polu.

Odstrzeliwując kozę, która ma koźlęta, naraża się jej potomstwo na zagładę zimową porą, a jeżeli, co gorsza, zostanie ono przy życiu, to jako marne stworzenia, bardzo szkodliwe dla dalszej hodowli; pozatem, zabijając taką kozę, niszczy się w embrjonach następne pokolenie i w ten sposób ginie od jednego strzału 5 sztuk (koza ma zwykle dwa młode), co nigdy nie może mieć miejsca przy odstrzeliwaniu koźląt. W łowiskach, gdzie ilościowy stan doprowadzony jest do takiej normy, która bez szkody dla drzewostanów może być stale chroniona, należy corocznie zabierać taką ilość sarn, jaka sie w danym roku urodziła.

W plan odstrzału kóz przedewszystkiem wchodzą stare sztuki jałowe, następnie wszystkie koźlęta rodzaju żeńskiego o słabym rozwoju fizycznym, a w szczególności te, które zrodzone są z tak zwanej rui powtórnej. Ilość koźląt - kóz, jaką pozostawić należy do dalszej hodowli na rok następny, określa się ilością odstrzelonych jałowych kóz starych plus ilość padłych sztuk dojrzałych, zdolnych do rozpłodu, plus mały procent koźląt, licząc na dalsze ewentualne straty. Resztę koźląt-kóz należy odstrzelić w ciągu zimy, kiedy zmieniły suknie i kiedy rozeznanie płci nie nastręcza bynajmniej żadnych trudności, o które W. Z. M. tak się obawia.

Taką samą metodę należy stosować i względem kozłów, ułożywszy poprzednio racjonalny teoretyczny plan hodowlany i plan odstrzału rogaczy.

Na temat racjonalności odstrzału koźląt możnaby pisać całe rozprawy, udowodniając, że przedewszystkiem przy odstrzale selekcyjnym oraz normowaniu stosunku ilości sztuk do obszaru łowisk — należy strzelać koźlęta. Powołuję się tu na teorję, zawartą w dziełach Roesfelda (monografja sarn w 3-ej części, t. j. p. t. „Die Hege mit der Busche", str. 346) i hr. Sylva Tarouca („Kein Heger, kein Jäger").

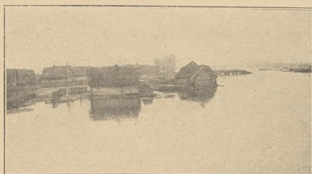
Na zakończenie powołuję się na autorytet tej miary myśliwego, hodowcy sarn, jakim jest p. Aleksander mrgr. Wielopolski, którego poglądy w tej dziedzinie są równoległe z mojemi i który rezultatami w swych znakomitych łowiskach udowodnił słuszność przedstawionych wyżej zasad hodowlanych.

Sprawę hodowli sarn w województwach poznańskiem i pomorskiem uważam w dalszym ciągu za temat jeszcze nie wyczerpany, zakorzenione bowiem zło nie da się skorygować wprowadzeniem rygorów na okres roku lub dwóch lat.

Należy tę sprawę poważnie przemyśleć i znaleźć takie metody hodowli i sposoby polowań, któreby przedewszystkiem naprawiły zło dotychczasowe, a w następstwie nie dopuściły do powtórnej dewastacji.

Mam głębokie przekonanie, że doświadczeni hodowcy zabiorą publicznie głos w tej sprawie i dopomogą tym sposobem czynnikom miarodajnym do należytego opracowania przepisów w zakresie hodowli sarn.

H. KNOTHE.



Iwańczyce.

Wśród łowieckiej młodzieży.

Jak dalece pasja i temperament myśliwski przewartościować mogą zamiłowanie do polowania w zamiłowanie do hodowli i miłość do zwierzyny, płynącą z ukochania całej otaczającej przyrody, tego niejednokrotnie spotykaliśmy dowody w bogatej kronice łowieckiej, kreślącej zaszczytne pod tym względem życiorysy naszych największych łowców różnych czasów.

Gdy dziś spotykamy wybitnych działaczy - hodowców, otaczających troskliwą opieką cały „podległy" im zwierzostan, rośnie serce, a chwały łowiectwu przysparza, gdy tę radość uzewnętrzniamy, głosząc pochwałę właściwie pojętych obowiązków prawdziwego myśliwego.

Lecz radość tem większa, kiedy zdrowe ziarno wystrzela pięknym kwiatem czynu w zaraniu życia, kiedy najmłodsi adepci łowieccy, najbardziej żądni wzruszeń myśliwskich, dorobku trofeów i najczęściej śpiesznego zdobywania rekordów strzeleckich, tak niewłaściwie do łowiectwa stosowanych, karjerę swą myśliwską przemyślą i zrozumieją od najwcześniejszej młodości, działając poprzez umiłowanie nie samej żądzy zdobyczy, lecz wielkości tworzenia w przyrodzie.

Fakty takie zdarzają się zapewne nierzadko, lecz na nie w kronikach miejsca niema. A szkoda wielka. Dodawałoby to innym tem silniejszej pobudki do szlachetnej konkurencji na tem polu.

O fakcie takim dowiedzieliśmy się niedawno. Jeśli nie podajemy tu pełnego nazwiska młodzieńca-hodowcy i opiekuna zwierzyny, to jedynie dlatego, że uważamy zasługi te za zbyt jeszcze nikłe, wszelako szczerze i ze wzruszeniem oceniamy tendencje.

A oto ten fakt:

Młodziutki student, przyrodnik, o wielkim temperamencie łowieckim, nie posiadający środków na zdobycie własnego łowiska, strzelby, nawet psa legawego, nie uprawiający przeto żadnego polowania, a więc nie broniący własnej zwierzyny przed nikim — otacza stałą opieką zwierzynę w okolicy swego zamieszkania. Wchodzi w styczność z ludnością, patrzy na jej różne złe czyny, godzące w zwierzostan, często w bezmyślności dokonane, walczy z tem zjawiskiem, tłomacząc, dyskutując, pouczając. Tą drogą, częściowo zaś za pomocą wykupu (!), odebrał w roku 1932 dwadzieścia trzy zające i sześć gniazd kuropatw (piskląt), przechował je, wykarmił i jesienią puścił do łowiska (cudzego — skąd pochodziły).

Zaiste — czyn, zasługujący na uznanie i podkreślenie.

Często, gdy mowa o patronie myśliwych, św. Hubercie, którego imieniem szafują zbyt pochopnie ci, którzy conajwyżej Djanę winni na swą patronkę mianować, odnoszę wrażenie, jakby tu było coś nie w porządku, w każdym razie mam wewnętrzną pewność, że św. patron łowiectwa nie do wszystkich „braci" zechciałby się przyznać.

Poruszam mimochodem na powyższy temat refleksję własną, jaka niewątpliwie przenika nieraz umysły licznego szeregu prawdziwych łowców z pod zielonego sztandaru, aby tem silniej uwydatnić się mogła moja myśl następna.

Sądzę bowiem, że wspomnianego przeze mnie i tem samem raz na zawsze wpisanego do kroniki łowieckiej studenta, p. K. T. z pod Tarnowa, zapisał już wcześniej św. Hubert do swego rejestru braci myśliwskiej, którą godzi się opiekować.

Niech młodemu przyrodnikowi, przyszłemu, być może, wybitnemu myśliwcowi-hodowcy, dopomoże los jego życia do świetniejszych czynów na polu łowiectwa — dla przykładu innym, dla własnego serca ukojenia w ciężkiej walce o byt... w tęsknocie do chwil szczęśliwych niegasnącego nigdy uśmiechu słońca.

WUZET.

ROZMAITOŚCI.

O OKREŚLANIU WIEKU SARN I JELENI.

W roczniku Instytutu wiedzy łowieckiej z r. 1914/15, tom 3, wyszedł z pod redakcji dr. A. Ballauff'a zeszyt 3, omawiający szczegółowo, na podstawie ścisłych danych, uzębienie sarn i określanie ich wieku na zasadzie tegoż uzębienia. Teorja, oparta głównie na wyględzie dolnej szczęki, a raczej dolnego szeregu zębów, w praktyce ma bezwarunkowo zastosowanie i została do tego stopnia uznaną, że w przepisach o pokazach wymagane jest dołączenie szczęki do rogów i bez niej trofeum jakoby premjowane być nie może. Jakoby — bo w rzeczywistości, przynajmniej na naszych pokazach, dzieje się inaczej, ale nie o to w tej chwili chodzi.

Przy pomocy odpowiednio zestawionego zbioru szczęk i ilustracyj z broszurki dr. Ballauff'a można wiek sarn dość dokładnie określić. Może być, że w jednej okolicy zęby będą ścierane szybciej, niż w innej, czy to dzięki gatunkowi paszy, czy też dzięki słabszej lub mocniejszej konstytucji zwierzyny, ale myśliwy we własnej ostoi do lat trzech będzie mógł określić wiek prawie bez omyłki, wątpliwości istnieć będą tylko między 4—5 laty, po 6 latach będzie zupełnie widoczne, że sztuka jest stara, lub bardzo stara, choć ściśle nie da się wieku określić, ale w tym okresie mniejszą do tego można przywiązywać wagę.

Inaczej rzecz się przedstawia z jeleniami. Zastosowano ten sam system badania szczęk. Omawiając jednak nową metodę badania wieku jeleni, prof. dr. Eidmann (Wild und Hund, Nr. 2, 13.I. 1933), twierdzi że „system szczęk" nie jest miarodajny i może powodować omyłki i różnorodność zapatrywań, sięgające powyżej różnicy 5 lat. Metodę swoją prof. Eidmann opiera na badaniu siekaczy, które należy rozpiłować wzdłuż i orzeczenie oprzeć na podstawie pewnej masy, która wykształca się z wiekiem wewnątrz siekaczy. Metoda to skomplikowana i trudna. Ograniczamy się zatem jedynie do skonstatowania faktu jej istnienia, odsyłając interesujących się powyższą sprawą do oryginalnego artykułu prof. Eidmann'a.

NARODOWY PARK KRUEGERA.

Unja południowo - afrykańska posiada wspaniały rezerwat, zwany Parkiem Narodowym Krügera. Baron von Oer opisuje barwnie w tygodniku „Wild und Hund" tę ostoję różnorodnej egzotycznej zwierzyny.

Rzeki Letaba, Sabi, Olifant i Krokodylowa przecinają swem korytem obszar, graniczący z portugalską wschodnio-afrykańską kolonją na długości 250 mil, a 50 mil szeroki. Trzy drogi bite: od Pretorji, Gravelotte i Louis Trichard zagłębiają się w obszary o charakterze począwszy od gołego stepu — do najgęstszej dżungli. Zwierzyna, zamieszkująca ten rezerwat, dziwnie jest oswojona i nie ustępuje przed samochodem, pierzcha jednak przed pieszym człowiekiem. Zdarzało się, że lwy, rozłasowawszy się na szosie, zatrzymywały samochód do dwóch godzin, nie dając poruszyć się z miejsca.

Zwiedzanie parku odbywa się od 15 maja do 15 listopada; wjazd samochodu z czterema pasażerami podlega opłacie jednego funta. W r. 1932 do sierpnia opłatę tę uiściło 2000 samochodów. Wpływy są używane wyłącznie na potrzeby parku, a zatem i szosy są wyborne. Nic dziwnego, że przy tak licznej frekwencji zwierzyna jest z samochodami oswojona. Zwiedzający podlegają ścisłej kontroli, a broń palna opieczętowaniu; przekraczający granice Parku zobowiązują się piśmiennie dotrzymywać ogłoszone przepisy. Niewidoczna policja donosi niezwłocznie o wszelkich przekroczeniach, a także dozoruje zwierzostan. Skóra lwa, zagryzionego w walce przed południem, już o szóstej wieczór znalazła się w ręku właściwego dozorcy.

Drapieżniki mają karmy pod dostatkiem. Słabsze okazy użytkowego zwierza, wygnane ze stad, dostarczają im obfitego pożywienia, a oczom zwiedzających przedstawia się dorodny zwierzostan. Plemię murzynów Wachanga, rozrzucone wśród puszczy, mówi, że lwów i innych drapieżników nie boi się: „They dont want us, they want meat", bo poszukują one „mięsa", nie zaś pojedyńczo lub samowtór, prawie bez broni, włóczących się murzynów. Ten szczep murzyński stanowi w części ową niewidzialną policję. Zbaczanie z głównych arteryj jest wzbronione, a noce należy przymusowo spędzać w jednym z czterech

w tym celu założonych obozów. Są to ogrodzone place, z namiotami, gdzie za szylinga wygodny można wynająć materac. W sklepie są do nabycia różnorodne konserwy, pieczywo, benzyna i smary — jedynie świeżego mięsa braknie. Ogłoszenie nakazuje, by o 10-tej wieczór radjo i gramofon zamilkły. Komendantem obozu jest tenże sklepikarz. O 6-tej rano wrota ogrodzenia stoją ponownie otworem.

Słonie rozmnażają się, do tej pory jednak rzadką są jeszcze zwierzyną. W rzekach, przez które odbywa się przeprawa na promach z liną, ciągnioną przez murzynów, widzi się liczne hipopotamy i krokodyle. Stepy i dżungle roją się od wszelkiego podzwrotnikowego zwierza, poczynając od elandów, kongoni, kudu wielkości konia, impalli, gnu, żyraf, odznaczających się ciekawością, stad szybkich i zwrotnych zebr, aż do antylop dick-didck, wielkości foxterriera. W tym urozmaiconym obrazie poważne bawoły mijają się ze strusiem i dropiem. Leopardy, gepardy, hjeny, szakale i syte lwy zapełniają krajobraz, jednak nie przypomina ten widok zoologicznego ogrodu, choć tak kompletny i urozmaicony zwierzostan zebrany jest na wielkich przestrzeniach i na zupełnej wolności. Barwne ptaki i rozliczne gatunki małp urozmaicają górne piętra tego zwierzęcego raju, a wielką zasługą rządu Unji jest, że, krocząc tą drogą, nie daje zaginąć wspaniałej, prawie przedpotopowej faunie.

ALEKSANDER WIELOPOLSKI.

CZY BORSUK ZAPADA W SEN LETARGICZNY?

Schaff dowodzi, że sen zimowy borsuka jest krótszy, niż np jeża, świstaka i t. p.

Doflein twierdzi, że borsuk przesypia tylko dwa i pół miesiąca i to dość czujnie.

Dr. Eisentraut na podstawie obserwacyj, przeprowadzonych nad borsukiem w niewoli i na wolności, dowodzi, że sen jego nie jest bynajmniej letargiem, podczas którego ustaje przemiana materji. Jest to wyłączone u samicy borsuka, u której, jak u sarny, spotykamy się z utajoną brzemiennością.

Cieczka borsuków wypada w końcu lipca i początku sierpnia, lęgi zaś w lutym i marcu, zatem rozwój płodu trwaćby musiał sześć do siedmiu miesięcy. Tymczasem zapłodnione jajko zaczyna rozwijać się w końcu listopada i początku grudnia. Rozwój płodu zatem nie da się żadną miarą pogodzić ze snem letargicznym, czyli z przerwaniem wymiany materji w organizmie matki.

Nie wszystkim też myśliwym jest wiadomem, że borsuk w zimie opuszcza norę i żeruje — nieraz w głębokim śniegu.

Również nie wierzy Eisentraut, aby borsuk gromadził zimowe zapasy w norze, natomiast przypuszcza, że w wyjątkowej biedzie spożywa w nieznacznych ilościach mech, którym, prócz liści, wyściela norę.

WŁ. KARNKOWSKI.



Przyjaciele.

Z Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dn. 29 marca 1933 roku.

Obecni pp.: przewodniczący W. Szperling, gen. K. Fabrycy, inż. H. Knothe, C. Lisowski, J. Skrzypek, inż. K. Tolloczko, mec. A. Tallen-Wilczewski, J. Żukotyński. Usprawiedliwili nieobecność pp.: W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Grabowski. Protokółował J. Bokiewicz.

Porządek obrad był następujący:

1. Sprawa polityki dzierżaw polowania w lasach państwowych.
2. Charakterystyczne publikacje w prasie codziennej.
3. Sprawy bieżące:
   a) zakwalifikowanie nowych stowarzyszeń,
   b) nominacja delegatów powiatowych,
   c) rozpatrzenie wniosków o odznaczenia łowieckie.
4. Wnioski.

W związku z pismem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego w sprawie polityki łowieckiej w lasach państwowych postanowiono opracować memorjał w tej kwestji. Memorjał ten rozpatrzony zostanie na następnem posiedzeniu.

Wydział Wykonawczy zaznajomił się z treścią rezolucji walnego zgromadzenia Wielkopolskiego Związku Myśliwych z dnia 20 marca r. b. w sprawie polowania na kozły w województwach poznańskiem i pomorskiem. W dyskusji zabierali głos pp.: Szperling, gen. Fabrycy i inż. Knothe. Wielkopolski Związek wypowiedział się przeciw całkowitemu zamykaniu polowania na kozły w tych województwach, wysunął natomiast wniosek ograniczenia czasu polowania na tę zwierzynę do 6-ciu tygodni. Wniosek ten poparty został rezolucją walnego zgromadzenia W. Z. M.

Wydział Wykonawczy, mając na uwadze uwzględnienie postulatów Oddziałów Wojewódzkich w zakresie wykonywania polowania i ustalania terminów ochronnych, zreasumował swą poprzednią uchwałę i postanowił przedstawić Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych z poparciem wniosek o ograniczenie czasu polowania na kozły - sarny w roku 1933 do 6-ciu tygodni, t. j. od 15 sierpnia do 30 września (czas ochronny od 1 października do 14 sierpnia).

Sąd grodzki w Brzeźnicy powiatu radomskowskiego skazał schwytanych na gorącym uczynku wnykarzy na 2 tygodnie więzienia, przyczem wykonanie kary zawiesił, zwolnił skazanych od opłat sądowych i polecił zwrócić im odebraną przez policję łosicę i sieci. Na skutek interwencji Związku, Ministerstwo Sprawiedliwości wydało zarządzenia, zmierzające do zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości. Wyrok sądu grodzkiego w Brzeźnicy uprawomocnił się i nie mógł być już zmieniony w drodze zarządzeń administracyjnych.

Wydział Wykonawczy postanowił przedstawić Zarządowi Związku wniosek o zaliczenie w poczet Stowarzyszeń Związkowych:

Kółka Łowieckiego „Świt" w Warszawie,
Klubu Settra Angielskiego w Polsce, oraz
Pointer Klubu w Polsce.

Przedstawiony przez „Pointer Klub w Polsce" projekt memorjału w sprawie podatku od psów myśliwskich przekazano p. mec. Tallen-Wilczewskiemu z prośbą o korektę prawniczą.

Na wniosek Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, Wydział Wykonowczy mianował delegatami Związku w powiecie Złoczów woj. tarnopolskiego pp.:

gen. inż. Walerego Maryańskiego, Płuchów, Ryków, i
Kazimierza Ćwiczyńskiego, Złoczów.

Przyjęto do wiadomości rezygnację z mandatów delegatów Związku pp.:

Marjana Błożeckiego (pow. Tłumacz, woj. stanisławowskie) i Antoniego Bielańskiego (pow. Strzyżów, woj. lwowskie).

Zgodnie w zwnioskami pp. starostów, nadesłanemi na prośbę sekretarjatu, Wydział Wykonawczy zatwierdził kandydatury na delegatów Związku:

w województwie kieleckiem p.p.:

Stanisław Godlewski, Końskie,
Marjan Zwierzchowski, Skarżysko - Kamienna — obaj na powiat Końskie;

w województwie lubelskiem p.p.:

Antoni Skulski, Biłgoraj, ul. 3 Maja,
Jan Rytko, Tarnogród — obaj na powiat Biłgoraj;
nadl. inż. Mieczysław Dąbrowski, Brzozówka, Stróża,
Marjan Kucharski, Gościeradów — obaj na powiat Janów Lub.;
Wojciech Michalski, Suchodoły,
Ludwik Thones, Ostrzyca — obaj na powiat Krasnystaw;

w województwie łódzkiem:

p. Leopold Rojewski, Wieruszowo — na powiat Wieluń;

w województwie nowogródzkiem p.p.:

Rudolf Chołowiecki, Horodziej,
Olgierd Świda, Nieśwież, Zajezierze,
Witold Górecki, Siniawka, Jelenpol,
Konrad Łoziński, Hołynka—wszyscy czterej na powiat Nieśwież;

w województwie poleskiem p.p.:

Bogusław Zaleski, Bezdzież, Opol,
Michał Kuczuk-Siestrzeńcewicz, leśn. Drużyłowicze,
Jan Olendzki, leśn. Ruczki — wszyscy trzej na powiat Drohiczyn;
dr. Karol Pacewicz, Prużana,
Hugo Neuhoff-Ley, Siechniewicze, Marywil — obaj na powiat Prużana,

w województwie warszawskiem p.p.:

dyr. Fryderyk Burzmiński, Ciechanów,
Stefan Okoniewski, Grudusk,
Janusz Gąsowski, Cukrownia Glinojeck — wszyscy trzej na powiat Ciechanów;
nadl. Jan Niekrasz, Skierniewice,
insp. Ludwik Wierzbowski, Skierniewice — obaj na powiat Skierniewice;

w województwie wołyńskiem p.p.:

Antoni Birar, Maniewicze,
Przemysław Maciejewski, Hołuby, Gończy - Bród,
sędzia Apolinary Bystrzycki, Ratno — wszyscy trzej na powiat Kowel;
ppłk. Dezyderjusz Zawistowski, Ostróg, 19 pułk ułanów,
inż. Erazm Jabłoński, Zdołbunów — obaj na powiat Zdołbunów.

Wydział Wykonawczy zatwierdził wysuniętą przez Koło Łowieckie im. św. Huberta w Kielcach kandydaturę p. Tadeusza Bodakiewicza, Kielce, Św. Leonarda 8, na delegata Związku w powiecie i mieście Kielce.

Zgodnie z wnioskiem Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego, Wydział Wykonawczy nadał złoty medal zasługi łowieckiej p. Feliksowi Soboczyńskiemu, wiceprezesowi P.T.Ł. i delegatowi Związku w powiecie Brodnica, za wybitną działalność na polu organizacji łowiectwa.

Po zaznajomieniu się z raportem delegata Związku w powiecie Siedlce, p. Jerzego Dylewskiego, w sprawie zorganizowania powiatowego Związku myśliwych w Siedlcach, Wydział Wykonawczy nadał złoty medal zasługi łowieckiej p. Jerzemu Dylewskiemu, za wybitną działalność na polu organizacji łowiectwa, a w szczególności za zorganizowanie powiatowego związku myśliwych.

Na wniosek delegata Związku w powiecie Stolin, Karola ks. Radziwiłła, Wydział Wykonawczy nadał srebrny medal zasługi łowieckiej p. Apolonjuszowi Wagnerowi, referentowi bezpieczeństwa w starostwie stolińskiem, za pożyteczną i owocną działalność dla łowiectwa.

Na wniosek delegata Związku w powiecie Opatów, p. Henryka Rudzkiego, Wydział Wykonawczy nadał srebrny medal zasługi łowieckiej st. przod. Michałowi Sajewiczowi, komendantowi posterunku p. p. w Iwaniskach, oraz bronzowy medal zasługi łowieckiej st. post. Edwardowi Pająkowi z tegoż posterunku — obydwum za wybitną gorliwość i energję w ściganiu przestępstw łowieckich.

P. inż. K. Czampe opracował projekt sztandaru Związku. Nad kwestją potrzeby ufundowania sztandaru wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: gen. Fabrycy, Lisowski i Szperling; Wydział Wykonawczy uznał, że sztandar, przynajmniej na razie, jest Związkowi niepotrzebny.

Na wniosek p. przewodniczącego Szperlinga, Wydział Wykonawczy postanowił wyrazić p. Władysławowi Zabielle podziękowanie za bezinteresowną i wydatną współpracę w redakcji „Łowca Polskiego" i prosić p. Zabiełłę o dalszą współpracę.

DELEGACI POWIATOWI

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyń Łowieckich zatwierdził następujące kandydatury na delegatów powiatowych Związku:

w wojewdztwie kieleckiem pp.:

inż. Józef Wyganowski, Olkusz — na powiat Olkusz;
Stefan Libiszewski, Skrzyńsko,
Władysław Onitsch, Janków, gm. Skrzyńsko — obaj na powiat Opoczno;
Józef Dembiński, Pińczów, Góry,
Emil Postawka, Kazimierza Wielka, Odonów — obaj na powiat Pińczów;
Paweł hr. Potocki, Koniecpol, Chrząstków,
Jan Hudyka, Włoszczowa, Nieznanowice — obaj na powiat Włoszczowa;

w województwie lubelskiem:

p. Witold Rabek Kłoczew, Dworzec — na powiat Garwolin;

w województwie nowogródzkiem: pp.:

Henryk Kuroczyński, Baranowicze, strostwo,
Gustaw Hartingh, Wolno, Czernichów Dolny — obaj na powiat Baranowicze,
Bolesław Skawiński, Ostryna, Kulbaczyn,
inż. Franciszek Piasecki, Orla n/Niemnem, Zaczepicze — obaj na powiat Szczuczyn Lidzki;

w województwie warszawskiem pp.:

Gustaw Lazzarini, Żyrardów,
Apolinary Baranowski, Błonie — obaj na powiat Błonie;
Stanisław Bronowicz, Maków,
Jan Wóycicki, Krasnosielc,
Edmund Rykowski, Różana — wszyscy trzej na powiat Maków Maz.;
Juljusz Korybut-Daszkiewicz, Naruszewo, Wróblewo,
Antoni Tarnowski (jun.), Załuski, Kamienica — obaj na powiat Płońsk;
nadl. Alfred Zwolanowski, Przasnysz, Przejny,
Michał Kwiatkowski, Przasnysz,
Lucjan Legis, Baranowo, Puszcza Płodownicka — wszyscy trzej na powiat Przasnysz;
pos. Stanisław Pracki, Rawa Maz.,
Jan Zienkowski, Nowe Miasto — obaj na powiat Rawa Maz.;
Henryk Suski, Giżyce,
Witold Kowalski, Sochaczew, starostwo — obaj na powiat Sochaczew.

Lista kandydatów ogłoszona po raz drugi.

Ze sprawozdań delegatów powiatowych.

Z POWIATU STOLIŃSKIEGO.

Dzięki należytej opiece, jaką starostwo stolińskie otacza sprawy łowieckie, a zwłaszcza dzięki działalności referenta łowieckiego, p. Wagnera, który z całą energją czuwa nad powierzonym sobie działem pracy, z przyjemnością konstatuję, że wypadki samowolnych polowań nie zdarzają się w powiecie zupełnie.

Starostwo ściśle współdziała ze mną, jako z delegatem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, bardzo oględnie wydaje karty łowieckie i pozwolenia na broń myśliwską, ściga przez organy policyjne wszelkie wykroczenia przeciw prawu łowieckiemu.

Przechodząc do omówienia zwierzostanów, zaznaczyć muszę, że z wiosną roku ubiegłego — wskutek raptownego przypływu Prypeci wytopiło się mnóstwo warchlaków i sarn. Późną jesienią zaobserwowałem, że lochy powtórnie się oprosiły.

Łosie trzymają się w ordynacji Dawidgródeckiej, a kilka szluk — w graniczących lasach rządowych nadleśnictwa oznajmickiego, nadto zaś 15 łosi znajduje się w graniczących również z ordynacją lasach p. Syczewskiego.

Według ostatniej osoki, przeprowadzonej w ciągu dwóch dni 24 i 25 lutego r. b., w całej ordynacji Dawidgródeckiej skontatowano 235 sztuk, w tem 183 stare, a 52 łoszaki.

Biorąc pod uwagę pewne możliwe niedokładności obliczeń, stwierdzam, że na terenach ordynacji przebywa z górą 200 sztuk łosi.

Z przyjemnością również notuję, że latem roku ubiegłego w leśnictwie stasińskiem ordynacji pojawiły się bobry, które wybudowały sobie schronisko i na zimę starannie je wymościły. Ślady ich widoczne są w postaci ściętych drzew, jak również pochodów po śniegu przy niezamarzniętych miejscach kanału. Bobry otoczone są ścisłą opieką.

Stan głuszców i cietrzewi w powiecie stolińskim jest dobry Liczba wilków znacznie się zmniejszyła.

KAROL RADZIWIŁŁ
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Stolin.

Z POWIATU OLKUSKIEGO.

Na terenie powiatu olkuskiego istnieje i pracuje jedno tylko stowarzyszenie myśliwskie „Tow. Praw. Myślistwa w Olkuszu", które do Związku należy. Od założenia bardzo ruchliwe i liczne, na skutek różnych przyczyn załamało się, od roku ubiegłego jednak wykazuje intensywną pracę, a prawidłowa gospodarka rokuje mu przyszość.

Propagowanie idei zrzeszania się myśliwych w powiecie odbywa się przy każdej nadającej się okazji. Jak dotąd jednak bez nadzwyczajnych sukcesów. Sprawę tę rozstrzygnie czas i konsekwentna praca tut. Tow. Praw. Myślistwa, które ujmując w swe ręce inicjatywę we wszystkich sprawach, żywo prawidłowych myśliwych obchodzących, będzie najlepszym i dobitnym przykładem konieczności zrzeszania się.

Jestem w posiadaniu spisu osób, otrzymujących karty łowieckie w powiecie. Jako oficjalny delegat powiatowy, występuję dopiero od 19 września r. ub., t. j. od chwili zgłoszenia mnie przez Urząd Wojewódzki w Kielcach, stąd też nie miałem jeszcze możności osobistego interwenjowania przy wydawaniu kart łowieckich. Na skutek jednak interwencji Tow Praw. Myśl. wydania kart łowieckich w dwu wypadkach odmówiono, Wydano kart łowieckich w roku 1931 — 148, a w roku 1932 —— 125. Zpośród osób, otrzymujących karty łowieckie, 80% do żadnego stowarzyszenia myśliwskiego nie należy.

Obwody łowieckie tworzone są w miarę zgłoszeń. Spis obwodów łowieckich posiadam. Zarejestrowano dotąd: 24 obwody własne i 67 obwodów wspólnych, o ogólnej powierzchni 50.500 ha. Około 70.000 ha niepokryte jest siecią obwodów łowieckich. O trudnościach przy tworzeniu obwodów łowieckich nie słyszałem.

Powiat olkuski, posiadający około 120.000 ha, w ¾ swej powierzchni posiada glebę piasczystą, przyczem na znacznej przestrzeni znajdują się piaski lotne, a w południowo-zachodniej połaci pokłady t. zw. galmanu, t. j. rudy ołowiano-cynkowej, które wydzielają trujące opary siarczanu. Lasy o obszarze około 30.000 ha w porozrzucanych skupieniach — bez podszycia. Łąki — o beztreściwej paszy. Warunki więc naturalne dla zwierzyny łownej są niepomyślne.

Na terenach tych spotyka się zająca i kuropatwę, przyczem w większych ilościach w północno-wschodniej i wschodniej części powiatu, które mają lepsze gleby i zasilane są zwierzyną z miechowskiego. W dużych kompleksach leśnych, w bardzo małych zresztą ilościach, znajdują się specjalnie chronione sarny. W południowej części — dziki są przechodnie. Od dwóch lat daje się zauważyć stały przyrost cietrzewi, których przedtem nie spotykało się, a które najprawdopodobniej przesuwają się na wschód od strony Śląska i Jaworzna.

W bardzo niewielkich ilościach spotyka się bażanty w stanie dzikim, których hodowla znajduje się w maj. Udórz gm. Żarnowiec.

W zalewiskach rzek Pilicy i Przemszy spotyka się kaczki, których ilość z roku na rok maleje. Ze szkodników szczególniej w przecinającym pasie wzgórz Jury Krakowskiej — spotyka się lisa. Poziom zwierzostanu, w porównaniu do lat ubiegłych, naogół podniósł się. Na niektórych jednak terenach rażąco spadł, co przypisać należy rabunkowej gospodarce i niezorganizowanej walce z kłusownikami. Sadzenie roślin, zapewniających zwierzynie pożywienie, po za obszarami większej własności ziemskiej i terenami T-wa, zastosowania niema.

Chorób zwierzęcych w powiecie nie zauważono. Celem podniesienia zwierzostanów, należałoby 1) zalesić piaski lotne, 2) podnieść kulturę rolną w powiecie, 3) zaniechać przyjętego zwyczaju grabienia ściółki w lasach, 4) ograniczyć wydawanie kart łowieckich niezrzeszonym.

Tereny łowieckie, państwowe, własne i T-wa, chronione są przez straże łowieckie. Przeważnie jednak, dzierżawione przez zamiejscowych myśliwych, pozostają bez żadnej opieki. Policja państwowa, naogół po za przygodnemi spotkaniami z kłusownikami, zainteresowania w ściganiu ich nie okazuje. Łagodny i pobłażliwy nieraz wymiar kar administracyjnych, oraz ich zbyt przewlekły proceder, uległ zmianie na lepsze. Obecnie przekroczenia mniejsze karane są grzywną zł. 50 lub aresztem 4 tygodniowym, większe—grzywną zł. 200 lub 2 mies. aresztem.

Lasy państwowe o obszarze 7.993 ha w 75% stanowią rezerwat; 25% tego obszaru przeznaczone jest na polowania administracyjne.

STANISŁAW CHODOROWSKI
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Olkusz.

Ze Stowarzyszeń Związkowych.

POKAZ TROFEÓW ŁOWIECKICH WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH W POZNANIU

I tu kryzys, gniotący nas wszystkich, pokazał swą siłę. Tegoroczny pokaz, wprawdzie nie co do jakości, ale co do ilości— nie dorównał zeszłorocznemu.

Z pośród wystawionych wieńców jelenich, wyróżniały się specjalnie trzy, odznaczone srebrnemi medalami.

Najwyższą ilość punktów, według metody Nadlera, a mianowicie 169,95, uzyskał wieniec jelenia (fot. 1), ubitego w nadl. państw. Międzychód przez p. dyr. Śliwińskiego z Gniezna.



Fot. 1. Fot. 2. Fot. 3.

Drugim z kolei, o 167,94 punktach, był wieniec (fot. 2), wystawiony przez ks. J. Szymańskiego ze Słupi, a trzecim wyróżniającym się, o 163,30 punktach (fot. 3), był wieniec jelenia, strzelonego przez p. Z. Celichowskiego z Poznania. Oprócz tego, prezes Wielkopolskiego Związku Myśliwych, p. płk. K. Chłapowski, otrzymał bronzowy medal za kolekcję wieńców, nadto zaś przyznano pięć bronzowych medali za poszczególne wieńce.

Na pokazie znalazły się tylko jedne łopaty daniela (fot. 4), ale zato bardzo ładne. Wystawił je p. wicewojewoda Kaucki, który daniela tego ubił w nadl. państw. Zielonka. Łopaty te odznaczono srebrnym medalem.



Fot. 4.

Najliczniej wystawione były parostki rogaczy. Złoty medal przypadł w udziale p. v. Willich (pkt. 123,25), srebrny medal uzyskał p. prezes płk. Chłapowski (pkt. 111,70), oprócz tego sześć par parostków odznaczono medalami bronzowemi.

Za wspaniałe okazy mykłusów przyznano srebrne medale. Za kozę perukarza otrzymał srebrny medal p. v. Schwerin. Srebrne medale za kolekcje otrzymali pp.: Niegolewski i v. Witzleben, za kolekcję hodowlaną p. Sarrazin. Bronzowe medale za kolekcje uzyskali pp. Szulczyński i J. Donimirski, oraz za naukowo zestawioną kolekcję p. prez. Mravincsics.

Po za konkursem, jako ubite przed r. 1932, wystawiono dwie pary kapitalnych parostków, z których jedne, mianowicie wystawione przez hr. Kwileckiego, napewno otrzymałyby medal złoty.

Szable dzicze w tym roku nie były licznie wystawione. P. hr. Żółtowski otrzymał w tej kategorji srebrny medal.

Z ptactwa — wystawiono jednego tylko głuszca i jednego cietrzewia.

Szkoda, że z powodu ciasnoty (pomieszczono trofea z braku lokalu w jednej tylko sali) — wystawa traciła wiele na przejrzystości.

S. M.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU KOŁA RACJONALNEGO ŁOWIECTWA W ŁAPACH ZA ROK 1932/3.

Wpłynęło pism do Koła 39, wysłano zaś pism 366.

Odbyto posiedzeń zarządu 11, walne zgromadzenie 1.

Czynnych członków na 28 lutego r. b. liczyło koło 13 i 1 honorowego.

Wobec zalegania z opłatami składek członkowskich wykreślono: p. Stefana Mateckiego, p. Stanisława Sokołowskiego i p. Gawrońskiego.

Wypłacono mieszkańcowi wsi Daniłowo Stanisławowi Sienkiewiczowi 10 złotych tytułem nagrody za podanie nazwisk 2-ch kłusowników: Pawła Klimkowskiego i Mieczysława Zawadzkiego.

Zgodnie z pismem Państwowego muzeum zoologicznego w Warszawie zaobrączkowano 4 ptaki (3 szpaki i 1 kaczkę).

Wypłacono mieszkańcowi wsi Dębowin Bolesławowi Kośnikowi 5 zł. tytułem nagrody za złożenie meldunku o wałęsającym się psie i niszczącym młode zające. W wyniku dochodzenia właściciel psa Podsklep został ukarany grzywną pieniężną w wysokości 50 złotych.

Na podstawie doniesień Koła zostali ukarani nast. kłusownicy: Kamiński (grzywną 100 zł.), Kozłowski (200 zł.), Klimaszewski, Zawadzki (po 50 zł.).

Pismem z dnia 6 maja r. ub. wystąpiono do pana starosty o pociągnięcie do odpowiedzialności przod. pol. Pankiewicza za polowanie na terenach Koła, w wyniku czego wspomniany został ukarany naganą służbową.

Otrzymano podziękowanie z Państwowego muzeum zoologicznego za zaobrączkowanie ptaków.

Otrzymano podziękowanie z Ogrodu zoologicznego w Warszawie za ofiarowanego Ogrodowi nura lodowego, z powiadomieniem, iż zarząd Koła został wpisany przez dyrekcję Ogrodu do księgi ofiarodawców.

Wystąpiono do starostwa z pismem o pociągnięcie do odpowiedzialności Grzegorza Dzierżko i Wincentego Brzozowskiego za uprawianie kłusownictwa.

Odbyło w roku 1932/33 — 3 polowania zbiorowe, na których padło ogółem 161 zajęcy. W stosunku do roku ubiegłego 1931/32 stan zajęcy jest naogół słabszy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

WALKA Z KŁUSOWNIKAMI.

W lasach maj. p. Korsakowej, w gminie kołowieckiej (woj. wileńskie), dziesięciu kłusowników urządziło sobie zbiorowe polowanie.

Uzbrojeni przestępcy niespodzianie natknęli się na gajowych, do których zaczęli strzelać. Gajowi wraz z leśniczym odpowiedzieli strzałami, wobec przewagi jednak napastników, musieli się wycofać, przyczem dwaj gajowi odnieśli rany.

Następnie kłusownicy osaczyli dom jednej z nauczycielek szkoły powszechnej, w którym umieszczono rannych i gdzie ukryli się ostrzeliwani gajowi.

Dopiero po kilku godzinach z opresji tej funkcjonarjuszy leśnych wyratowała policja, aresztując ośmiu kłusowników.

NAPAD NA GAJOWEGO.

W lesie maj. Podkłasztor (pow. łuniniecki) trzech uzbrojonych kłusowników napadło na gajowego Konstantego Wawrzykiewicza. Jeden z nich dwukrotnie strzelił do gajowego z karabinu, na szczęście chybiając.

Wszyscy trzej kłusownicy - bandyci zostali aresztowani i oczekują zasłużonej kary. Nazwiska ich brzmią: Teodor Słaby, Emil i Franciszek Waniowie.

SZKOŁA IM. Ś. P. JULJANA EJSMONDA.

Komitet budowy szkoły powszechnej im. Juljana Ejsmonda w Kołpakach, powołany do życia przez Grodzieńskie Towarzystwo Myśliwskie, komunikuje nam, że w dalszym ciągu ofiary na budowę tej szkoły złożyli: p. Z. Strygl, del. P. Z. S. Ł. na Podhajce — zł. 8 od sześciu osób, Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa w Sieradzu — zł. 22 od osób dwudziestu, Sekcja Łowiecka Koła Leśników przy S.G.G.W. w Warszawie — zł. 10, p. R. Zalanowski, del. P.Z.S.Ł. na na pow. Trembowla — zł. 32 od osób trzydziestudwóch, Kaliskie Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa w Kaliszu — zł 25, p. J. Pietrzycki, del. P.Z.S.Ł. na pow. Kalisz — zł. 1, p. E. Gintoły-Dziwill, del P.Z.S.Ł. na pow. Siedlce — zł. 3 od osób czterech, O. ks. Czartoryski, del. P. Z. S. Ł. na pow. Krotoszyn — zł. 10, p. S. Rydygier, del. Z.Z.S.Ł. na pow. Turek — zł. 2, p. J. Zasztowt, del. P.Z.S.Ł. na pow. Bielsk Podlaski — zł. 1, p. K. Gołębski, del. P.Z.S.Ł. na pow. Rohatyn — zł. 5, Koło Łowieckie 19 p. ul. w Ostrogu — zł. 12,50, p. T. Koziek, del. P.Z.S.Ł. na pow. Mościska — zł. 0,50, p. M. Wartanowicz, del. P.Z.S.Ł. na pow. Tłumacz — zł. 1, razem zł. 134.

Ofiary na cel powyższy przesyłać należy pod adresem Komitetu budowy szkoły im. J. Ejsmonda przy Grodzieńskiem Towarzystwie Myśliwskiem, Grodno, Hoowera 6, lub też za pośrednictwem redakcji „Łowca Polskiego".

KRONIKA MYŚLIWSKA.

— W księstwie Pszczyńskiem zabito w ciągu r. 1932: 16 cieląt jelenich, 56 młódek-łań, 22 łanie, 57 jeleni rogaczy, — razem 151 szt. jeleni.

Z jeleni-rogaczy było 17 sztuk łownych, w tem 1 ośmnastak, 5 szesnastaków, 5 czternastaków, 3 dwunastaki, 2 dziesiątaki i 1 ósmak. Prawie wszystkie jelenie łowne zostały upolowane przez zagranicznych nabywców odstrzału.

Jak wiadomo, zwierzyna w Pszczynie przebywa w ogrodzeniu o obszarze 11 tys. ha.

W Nr. 4 tyg. „Wild und Hund" z 23 stycznia 1933 znajdujemy sprawozdanie z polowań polnych w majątku Tót-Megye na Węgrzech, należącego do hr. Juljusza Karolyi'ego, do r. 1932 prezesa rady ministrów Węgier. W ciągu 6 dni w 9—10 myśliwych upolowano 17.782 sztuki:

	strzelb	rewir	zajęcy	królików	bażantów	kuropatw	razem
21. XI	9	Farkasd	916	—	513	342	1771
22. XI	10	Negyed	1441	1	1006	909	3357
23. XI	9	Szimö	1304	—	554	1478	3336
24. XI	9	Lajos Halma	1264	2	482	599	2346
25. XI	10	" "	1238	—	690	351	2279
26. XI	10	Pikó	1634	6	2245	808	4693
			7797	9	5490	4486	17782

Dane powyższe podaje jeden z uczestników polowania, zaznaczając, że żadnej sztucznej pomocy, jak sztuczne lęgi i wychów bażantów, lub dopuszczanie żywej zwierzyny — w ostojach tych niema.

— Dn. 4 i 5 stycznia r. b. odbyło się polowanie w maj. Turew (powiat Kościan) p. K. Morawskiego. Pierwszego dnia polowano kotłami w polu i ubito w 12 strzelb 320 zajęcy; najwięcej na rozkładzie miał p. Marceli hr. Żółtowski (42 sztuki); obecni byli pp. starosta Narajewski, A. hr. Rey, L. hr. Morstin, J. hr. Łubieński, A. Morawski, H. hr. Tyszkiewicz, K. Morawski, Kaj. Morawski, E. Mańkowski i Smulkowski.

Drugiego dnia, w 9 strzelb, w pędzeniach i sztrajfach leśnych — padło 110 sztuk (zajęcy, bażantów i królików); najwięcej na rozkładzie miał Henryk hr. Tyszkiewicz (20 sztuk). Pogoda ładna, temperatura 0°.

— Dn. 7 stycznia r. b. odbyło się polowanie w maj. Zaborówek (pow. warszawski) p. G. Wodzińskiego: w 3 pędzeniach leśnych i 4 kotłach polnych ubito 167 sztuk, w tem 3 lisy. Obecni byli pp. S. Michaelis (20 sztuk i 1 lis), K. hr. Tyszkiewicz (1 lis), F. ks. Radziwiłł (1 lis), W. Karnkowski, L. Morzycki, H. hr. Tyszkiewicz, J. Marszewski, dr. M. Obniski, T. Berson, Gustaw Gabryel, Michał, Jan i Józef Wodzińscy. Lekka odwilż, mglisto.

— W maj. Kondraciszki (pow. lidzki, woj. nowogródzkie), w ubiegłym sezonie zajęczym, na polowaniach z ogarami zabito: lisów 3, zajęcy-szaraków 21, bielaków 1, razem 25 sztuk zwierzyny. Rezultat byłby znacznie lepszy, gdyby nie gruda i brak śniegu w ciągu trzech tygodni, t. j. od połowy grudnia r. z. do Trzech Króli, co uniemożliwiało polowanie z psami. Najwięcej na ogólnym rozkładzie miał p. rtm. Buszyński, razem 12 sztuk, w czem 1 lisa, 1 bielaka i 10 szaraków.

— W maj. Mchowo (pow. Koło, woj. łódzkie) wł. p. Wacława Szamowskiego, w roku 1932, na polowaniach zbiorowych w pędzeniach i sztrajfach, zabito zwierzyny łownej: rogaczy — 3, zajęcy — 307, bażantów — 109, kuropatw — 272, dzikich kaczek — 97, królików — 12, 1 przepiórkę i 1 kulika, razem 802 sztuki.

Drapieżników w tymże roku zabito: lisów — 6, tchórzy — 4, gronostajów — 2, łasic — 8, psów — 13, kotów 34, jastrzębi — 12, 1 srokę razem 80 sztuk, nie licząc wielu zastrzelonych wron.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

TRUCIZNA NA WRONY.

Panu J. B.: Najlepszym środkiem tępienia wron i srok jest mieszanina krwi bydlęcej z fosforem. Podajemy niżej przepis według wskazówek ś. p. Jana Sztolomana („Łowiectwo"):

Na 1 litr krwi bydlęcej wziąć trzeba 100 gramów syropu fosforowego. Po skrzepnięciu krwi — mieszaninę łatwo można sproszkować i w takim stanie rozsypać na pewnej przestrzeni pola, zdala od zabudowań folwarcznych ze względu na drób. Dla kuropatw, bażantów, ani zajęcy trucizna ta nie jest niebezpieczna, gdyż one jej nie podejmują. Nie trują się nią również i psy. Wrony i sroki natomiast truciznę tę biorą chętnie. Dla przyśpieszenia rezultatu — wskazane jest porzucenie wśród rozsypanej trucizny ochłapów padliny.

Trzeba przytem mieć na uwadze, że fosfor ulatnia się w przeciągu około 10 dni, należy więc co taki okres sporządzać nową mieszaninę, o ile jednokrotny zabieg jest niewystarczający.

Padłe wrony i sroki należy uprzątać, aby pozostałych nie zrażać do przynęty.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; bandlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. **Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.**

KONTO P. K. O. Nr. 8082. **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.**

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Wareckа 15